

Wieści z gminy Poniec



MIESIĘCZNIK
SAMORZĄDOWY

Nr 1

Styczeń 2011

ISSN 2082-7679

Cena 1,50 zł

www.poniec.eu



Dzień Babci i Dziadka to jeden z najpiękniejszych dni w roku. Wnuczęta nie tylko obdarowują swoich dziadków kwiatami, laurkami i słodyczami, ale przede wszystkim okazują im miłość. I dziękują. Za bezinteresowne uczucie, za opiekę i pomoc oraz za to, że tak wyjątkowo potrafią przytulić. Na zdjęciu Maria i Leon Adamscy z Ponieca z prawnukami Jasiem i Małgosią oraz wnukiem Krzysztofem. Państwo Adamscy mają jedną wnuczkę, dwóch wnuków oraz przedstawionych już prawnuków. Tak szczęśliwi jak oni byli zapewne tego dnia wszyscy dziadkowie w gminie. A my wierzymy, że wnuczęta otaczają ich miłością przez cały rok.

Drodzy Czytelnicy

Oddajemy dziś do Waszych rąk pierwszy numer samorządowego miesięcznika pod nazwą "Wieści z gminy Poniec". Pragniemy, by stał się on naszą wspólną własnością i by zamieszczane w nim teksty powstawały głównie z inspiracji mieszkańców.

Nasza gazeta zamierza przede wszystkim informować. Co miesiąc będziemy Państwu przekazywać wiadomości z pracy samorządu, placówek oświatowych i kulturalnych, z klubów sportowych, organizacji społecznych, a także zakładów pracy i gospodarstw rolnych. Zamieszczamy będziemy teksty dotyczące bezpieczeństwa, zmian w przepisach, pomocy społecznej. Specjalny dział poświęcimy historii miasta i regionu oraz wszelkim akcjom promującym naszą gminę.

Ale zamierzamy też pisać o nas samych, a więc o ludziach, którzy chcą podzielić się swoim doświadczeniem i swoimi pasjami, o tych, którzy obchodzą jubileusze lub imieniny, o hobytystach i działaczach społecznych. Będziemy też zapraszać do udziału w konkursach, do rozwiązywania krzyżówek i zagadek oraz wspólnego redagowania działu listów. Chcemy, byście Państwo otrzymali życzliwą i rzetelną gazetę.

"Wieści z gminy Poniec" ukazywać się będą zawsze pod koniec miesiąca. Sprzedawać je będzie młodzież, o czym piszemy na str. 2. Liczymy na to, że gazeta znajdzie stałe grono czytelników i że będzie się ono z miesiąca na miesiąc powiększać.

REDAKCJA



**Wszystkim mieszkańcom gminy
życzymy w Nowym Roku
radości na co dzień, zadowolenia z pracy,
jak najwięcej dobrych chwil z bliskimi
oraz spełnienia marzeń i planów.**

Z satysfakcją, już w pierwszym miesiącu roku, oddajemy Państwu gazetę, która będzie pośrednikiem między samorządem a mieszkańcami. Jesteśmy pewni, że na łamach miesięcznika znajdziecie Państwo najważniejsze informacje z życia Ponieca i wszystkich wsi gminy. Pragniemy, by gazeta była Państwu pomocna, by łączyła mieszkańców i stała się miejscem, gdzie można o problemach gminy szczerze rozmawiać. Zachęcamy do życzliwego przyjęcia naszego miesięcznika i do stałej lektury "Wieści z gminy Poniec".

**Przewodniczący Rady Miejskiej
Jerzy Kusz**

**Burmistrz Ponieca
Jacek Widyński**

Zagrała Orkiestra

Aż 11.066,91 zł zebrano w gminie Poniec podczas 19. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W ten sposób pobity został dotychczasowy rekord, który w ubiegłym roku wyniósł 9.000,31 zł po zsumowaniu pieniędzy zbieranych osobno w Poniecu i Żytowiecku. Przygotowane imprezy cieszyły się ogromnym zainteresowaniem.

- Jestem bardzo zadowolony z Orkiestry, która zagrała w naszej gminie – mówi Maciej Malczyk, dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Poniecu. – Impreza przyciągnęła do sali kinowej tłumy ludzi. Wszyscy chętnie włączali się do licytacji, z których udało się zebrać 3.360 złotych. Serdecznie dziękuję mieszkańcom, wolontariuszom, szkołom i artystom za to, że tak potrafilismy okazać serce i pomóc potrzebującym.

W tym roku Orkiestra Jurka Owsiaaka zagrała w Poniecu już po raz jedenasty. Zbierała 9 stycznia pieniądze na sprzęt dla dzieci z chorobami urologicznymi i nefrologicznymi. Potrzeby są ogromne, dlatego każdy grosz jest na wagę złota. W Poniecu kwestowało do puszek 25 wolontariuszy, a w Żytowiecku 6 osób, głównie uczniów szkół podstawowych i gimnazjów.



W sali GCK odbyły się aż 63 licytacji, m.in. pióra byłego burmistrza, gadżetów WOŚP, bonów towarowych i talonów na usługi. Najwyżej wylicytowano kserokoparkę Panasonic przekazaną przez Rafała Rosika. Poszła za 3.000 zł, ale w głównym powiatowym sztabie Orkiestry w Gostyniu. Powodzeniem na licytacji cieszyły się koszulki WOŚP, za które udało się uzyskać 270 i 120 zł. 100 zł zapłacono za haftowany herb KS Lecha Poznań. Ciekawostką licytacji były wystawione dwa chomiki, które

znalazły swojego nowego właściciela za 150 i 75 zł.

Najgłośniejsza w gminie Orkiestra grała w sali kinowej GCK od godziny 14 do 19. W programie finału wystąpiły dzieci i młodzież z Przedszkola Samorządowego, zespołu DRUMOHOLICS, Dziecięco-Młodzieżowej Orkiestry Dętej GCK w Poniecu, grupy tanecznej NATIA z pokazem tańca nowoczesnego, sekcji taekwondo TIGER ze Szkoły Podstawowej w Poniecu oraz kabaretu NIC Śmiesznego.

Uczniowie przyniosą

"Wieści z gminy Poniec" będą docierały do Państwa wprost do domów. Postanowiliśmy bowiem, że dystrybucją miesięcznika zajmować się będą samorządy szkolne.

Uczniowie mieszkający w Poniecu oraz w poszczególnych wsiach gminy zawsze pod koniec miesiąca przyniosą gazetę do każdej rodziny. Mamy nadzieję, że w ten sposób nasz miesięcznik zyska stałych czytelników, a my dostarczymy Państwu rzetelnych informacji. Chcemy, by łamy samorządowego pisma były miejscem rozmów o ważnych dla mieszkańców sprawach, a także integrowały środowiska poszczególnych miejscowości.

Wyjaśniamy też, że jedna trzecia zysku ze sprzedaży miesięcznika trafi do szkolnych samorządów. Z każdego egzemplarza, który kosztuje 1,50 zł, młodzież otrzyma 50 gr. W ten sposób pieniądze, które Państwo przeznaczą na kupienie "Wieści", w części wrócą do naszych dzieci. Będą mogły przeznaczyć je na szkolne wycieczki, dofinansowanie imprez lub na jakikolwiek inny cel.

Liczymy na to, że taki sposób sprzedaży pisma przypadnie Państwu do gustu. Zawsze jednak będzie też można kupić gazetę w Gminnym Centrum Kultury w Poniecu oraz we wszystkich bibliotekach w gminie.

MAR-GUM
Mariusz Danielczak

FIRMA MAR-GUM Mariusz Danielczak

zajmuje się wulkanizacją i sprzedażą ogumienia.

Dysponujemy samochodem serwisowym,
który świadczy usługi u klienta 24h.

Łęka Wielka 10

KONTAKT: tel. 65/573-32-79, 605-223-274, 663-160-936



www.mar-gum.pl

Przedstawiamy nową Radę

W czasie listopadowych wyborów samorządowych mieszkańcy gminy zdecydowali o nowym składzie Rady Miejskiej w Poniecu. Do urn poszło 3410 wyborców, czyli 53,73 procent uprawnionych.



Najliczniej głosowali wyborcy w okręgu nr 2, a więc mieszkańcy wsi Janiszewo, Miechcin, Waszkowo, natomiast najmniej uprawnionych skorzystało z prawa głosu w okręgu nr 10, do którego należą wsie: Bogdanki, Kopanie i Łęka Wielka.

Do Rady wybrano 15 osób, z których 9 pełni funkcję radnego po raz pierwszy. Wśród radnych jest 6 kobiet i 9 mężczyzn. Najstarszy radny ma 62 lata, a najmłodszy 22.

W czwartek, 2 grudnia, odbyła się pierwsza sesja nowej

Rady. Samorządowcy odebrali zaświadczenia o wyborze na radnego oraz składali ślubowanie. W czasie obrad wybrano

przewodniczącego Rady i jego zastępców, a także członków Komisji Rewizyjnej. Ustalono też składy dwóch pozostałych komisji Rady. **Przewodniczącym Rady Miejskiej** został Jerzy Kusz, a jego zastępcami Dariusz Kiełsiński i Kazimiera Biernaczyk. W trójkę tworzą **prezidium Rady**.

Komisja Rewizyjna pracu-

Budżet roku 2011

W czwartek, 30 grudnia, odbyła się III sesja Rady Miejskiej. W większości poświęcona była przyjęciu budżetu na rok 2011. Radni ustalili wysokość dochodów i wydatków na bieżący rok.

Dochody gminy w roku 2011 wyniosą 17.591.787 zł. Natomiast wydatki są wyższe i wynoszą 21.026.117 złotych. Deficyt w wysokości 3.434.330 złotych zostanie sfinansowany przychodami z pożyczek i kredytów. Pożyczone pieniądze będą przeznaczone wyłącznie na inwestycje. Warto jednak powiedzieć, że gmina stara się o fundusze unijne. Jeśli je otrzyma, zaciągnie mniejsze pożyczki i zmniejszy planowany deficyt.

DOCHODY. Największe pozycje w dochodach gminy jak zawsze stanowią subwencje, dotacje i wpływy z podatków.

Subwencja na oświatę wyniesie w tym roku 5.766.571 zł. i będzie o prawie 150 tysięcy wyższa niż w roku ubiegłym. Pozostałe subwencje, a więc tak zwana wyrównawcza i równoważąca wyniosą 1.752.284 zł. A zatem z tytułu subwencji gmina otrzyma łącznie 7.518.855 zł.

Podatki i opłaty od osób prawnych i fizycznych zaplanowano na kwotę 7.108.546 zł. Gmina ma jednak także swój udział w podatkach stanowiących dochód państwa. Z tego z planowanych 7 mln otrzyma 2.579.358 zł.

Natomiast **dotacje** z budżetu państwa na realizację zadań z za-

kresu administracji rządowej i innych zadań zleconych wyniosą 2.209.426 zł. Na pomoc społeczną będzie w tym aż 2.142.118 zł.

Gmina powiększy też swoje dochody z tytułu sprzedaży mienia, gospodarki komunalnej, odpłatności za usługi opiekuńcze, a także odsetek od kwot na koncie.

WYDATKI. Prawie jedna trzecia budżetu przeznaczona będzie na oświatę. W dziale oświata i wychowanie znajdują się wszystkie opłaty związane z utrzymaniem szkół i przedszkoli, wynagrodzeniami pracowników, kosztami dovożenia uczniów do szkół, doksztalcenia nauczycieli, a także wyposażenia placówek i poszerzenia dydaktycznej i wychowawczej oferty szkół i przedszkoli. Razem z oświatową subwencją na ten cel gmina wyda 7.387.260 zł.

Drugi duży dział wydatków to pomoc społeczna. Do mieszkańców w różnych formach tej pomocy trafi w tym roku 2.947.031 zł. W tym są przede wszystkim najróżniejsze świadczenia dla potrzebujących, a także dodatki mieszkaniowe, składki na ubezpieczenie podopiecznych, na dożywianie i wypłaty z funduszy alimentacyjnych oraz wspieranie domów i ośrodków pomocy spo-

wać będzie w następującym składzie: Andrzej Zieliński - przewodniczący, Małgorzata Danielczak - zastępca przewodniczącego oraz członkowie: Jadwiga Syrko, Zdzisław Zdęga, Krzysztof Matecki.

Komisja Rozwoju Gospodarczego, Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Budżetu i Rolnictwa ukonstytuowała się w składzie: Grażyna Biernaczyk - przewodnicząca, Stanisław Machowski - zastępca przewodniczącej oraz członkowie: Zdzisław Zdęga, Kazimiera Biernaczyk i Marcin Stróżyński.

Komisja Oświaty, Kultury, Kultury Fizycznej, Zdrowia, Spraw Socjalnych i Obywatelskich to: Piotr Jańczak - przewodniczący, Ewa Koczek - zastępca przewodniczącego oraz członkowie: Aneta Wrotyńska, Mariusz Nowak i Dariusz Kiełsiński.

Od przyszłego miesiąca kolejno przedstawiać będziemy wszystkich radnych ponieckiego samorządu.

lecznej.

Można powiedzieć, że oświata i pomoc społeczna pochłania połowę budżetu gminy.

Ale niezwykle ważne dla mieszkańców są też inwestycje. W tym roku ich wysokość przekroczy 26 procent budżetu. Szczegółowo o wszystkich inwestycjach piszemy na stronie 5. Warto powiedzieć, że będą one dotyczyć Ponieca oraz niemal wszystkich wsi gminy. Na niektóre z nich gmina uzyska pieniądze z zewnątrz.

Dużą pozycją w wydatkach jest rolnictwo i łowiectwo. W tym dziale zapisano w budżecie 2.325.637 zł. Koszty administracji publicznej wyniosą 2.162.370 zł. Na gospodarkę mieszkaniową samorząd przeznaczy 398.100 zł. Na kulturę - 811.075 zł. Na sport i kulturę fizyczną - 1.085.430 zł. Na bezpieczeństwo publiczne i ochronę ppoż. wyda się w tym roku 159.370 zł, a na ochronę zdrowia - 61.747 zł. Edukacyjna opieka wychowawcza kosztować będzie 161.317 zł, natomiast gospodarka komunalna i ochrona środowiska aż 725.685 zł.

Pozostałe koszty w budżecie rozpisano na mniejsze zadania oraz zakupy usług, rezerwy itd.

Wykonanie budżetu Rada powierzyła burmistrzowi Ponieca. Dodajmy, że zrealizowanie wszystkich zamierzeń na bieżący rok będzie możliwe przy pełnym wykonaniu planu dochodów. A znaczącą pozycję w tych dochodach mają podatki. Przypominamy, że pierwszą ratę podatku zapłacić trzeba do 15 marca br.

Ogłoszenia na łamach "Wieści..."

Informujemy naszych Czytelników, że na łamach "Wieści z gminy Poniec" można zamieszczać ogłoszenia w ramce oraz ogłoszenia drobne.

Centymetr kwadratowy ogłoszenia umieszczonego na stronie czarno-białej kosztuje 1 zł, a na stronie kolorowej 1,50 zł. Natomiast jedno słowo w ogłoszeniach drobnych kosztuje 1 zł.

Zlecenia na druk reklam i ogłoszeń przyjmujemy w siedzibie redakcji, a więc w Gminnym Centrum Kultury w Poniecu. Do poszczególnych numerów "Wieści" treść ogłoszenia złożyć trzeba do 13 dnia każdego miesiąca.

Proponujemy zamieszczanie reklam towarów i usług, życzeń dla bliskich z najróżniejszych okazji, nekrologów, ogłoszeń o imprezach, a także ogłoszeń drobnych dotyczących kupna, sprzedaży, zamiany itd.

Strażacy podsumowali rok

Stale rośnie liczba wypadków i kolizji drogowych, do których jako pomoc wzywani są strażacy. Natomiast spada liczba pożarów. W 2010 roku nie odnotowano w gminie wyjątkowo trudnych do ugaszenia pożarów, które spowodowałyby ogromne straty materialne, a także nie było żadnego drogowego wypadku śmiertelnego.

Rok 2010 w gminie podsumował z nami Jerzy Wendzonka, komendant Ochotniczej Straży Pożarnej w Poniecu. Przedstawił ogólną analizę sytuacji pożarowej i miejscowych zagrożeń powstałych na terenie całej gminy.

Okazuje się, że nie był to rok szczególnie w porównaniu do minionych lat. Czternaście jednostek OSP z terenu gminy jak zwykle nie próżnowało i z wielkim zaangażowaniem uczestniczyło we wszystkich wyjazdach alarmowych, a ponadto społecznie pomagało zabezpieczać kilka istotnych wydarzeń sportowo-kulturalnych oraz akcją odśnieżania ulic. Bez wątplenia najliczniej we wszystkich nieszczęśliwych zdarzeniach pomoc nosiła OSP z Ponieca, która skądinąd jest najlepiej wyposażoną jednostką strażacką w gminie.

Wszystkie pożary, które miały miejsce na terenie gminy, nie przy-

niku zacczadzenia w pożarze zginęło 15 sztuk trzody. Powstałe straty właściciel ocenił na 4 tysiące zł. Akcja ratownicza trwała ponad dwie godziny.

Przy malejącej liczbie pożarów strażacy odnotowują wzrost liczby miejscowych zagrożeń, a w tym szczególnie wypadków i kolizji drogowych. Strażacy pomagają w usuwaniu ich skutków. W ubiegłym roku dość pechowa okazała się droga z Ponieca do Gostynia w okolicach Grodziska. Doszło tam do dwóch kolizji samochodowych, najpierw 29 września, a następnie 20 października. Pierwszy z wypadków był bardzo poważny, a jego skutki są widoczne na załączonym zdjęciu. Uczestniczyły w nim dwa pojazdy osobowe: Seat Toledo oraz Peugeot. Do zderzenia doszło w momencie mijania się dwóch aut. W konsekwencji Seat obrócił się bokiem i uderzył w przydrożne drzewo,



niosły dużych strat, a dzięki szybkim zgłoszeniom i błyskawicznej reakcji strażaków zostały dość wcześnie ugaszone. Zapaliły się: słoma od kombajnu, śmieci, drewno i garaż, a w każdym z tych przypadków z winy człowieka. Palił się las w pobliżu oczyszczalni ścieków pod Poniecem. Ponieważ został szybko zauważony, to w załączku go ugaszono. Do nieco większych pożarów należałoby zaliczyć palący się 8 sierpnia w Sownach budynek gospodarczy. Jednak największe straty przyniósł pod koniec roku pożar w Dzieczęcinie. 20 grudnia około godziny 6. 00 nad ranem zapaliła się chlewnia. Prawdopodobnie na skutek awarii lampy promiennika zajęła się słoma stanowiąca postanie dla zwierząt. W wy-

a następnie rozpadł się na dwie części. Kierujący 46-letni mieszkaniec gminy Gostyń wypadł z auta na odległość około 10 metrów i w ciężkim stanie trafił do szpitala. Lekarzom na szczęście udało się uratować jego życie. Kierujący drugim autem oraz jej pasażerka wyszli ze zdarzenia bez szwanku.

Kolejny większy wypadek miał miejsce 28 lipca na drodze z Janiszewa do Miehcina. I tu także udało się uratować życie wszystkich osób, które brały udział w zdarzeniu. Podobnie było 3 grudnia w Dzieczęcinie, choć skutki wypadku wyglądały przerażająco. Nie brakowało także kolizji drogowych, z których kierowcy wyszli bez szwanku na zdrowiu. Miały one miejsce m. in. 12 sierpnia

w Łęce Małej, 1 września na ulicy Gostyńskiej czy 5 października na ulicy Rydzyskiej w Poniecu.

Coraz większym zagrożeniem w ruchu pojazdów stają się plamy oleju napędowego, w których usuwaniu biorą udział strażacy. I co najważniejsze, nie są to małe plamy, ale takie, które ciągną się przez kilka kilometrów. Wpływa na to duży ruch pojazdów ciężarowych, które nie zawsze są do końca sprawne. Dwa największe w 2010 roku takie zdarzenia miały miejsce w październiku w Poniecu i okolicach. Najpierw ogromną plamę szerokości 20 centymetrów na odcinku blisko 8 kilometrów drogi z Ponieca do Pudliszek usuwano 20 października. A 10 dni później aż 700 litrów ropy

wyciekło na długości 300 metrów na ulicy Kusza. Strażacy mieli wówczas pełne ręce roboty, a zmotoryzowani mieszkańcy miasta problem ze swobodnym przejazdem.

Tak jak każdego roku nie obyło się bez wyjazdów strażaków do usuwania skupisk osi i szerszeni. W perspektywie wszystkich wydarzeń należy uznać 2010 rok za spokojny.

- Chciałbym zaapelować już w nowym roku do wszystkich mieszkańców naszej gminy o odważniejsze używanie alarmowego numeru telefonu 112 – mówi Jerzy Wendzonka, komendant gminny OSP w Poniecu. – To w pełni sprawny numer, pod którym połączyć można się zarówno ze strażą pożarną, pogotowiem ratunkowym i policją. Nie należy dzwonić pod prywatne numery telefonów strażaków albo pod znany numer 998, który, chociaż jest aktywny, to nie służy już jako najważniejszy numer alarmowy.

Rekrutacja do NSR

Ta informacja powinna przede wszystkim zainteresować byłych żołnierzy zawodowych oraz innych żołnierzy, którzy odbyli jakąkolwiek formę służby wojskowej. Ale ważną jest także dla wszystkich ochotników, którzy nie posiadają wojskowego przeszkolenia, a chcieliby odbyć odpowiednią służbę przygotowawczą.

Otóż wojsko rozpoczęło rekrutację do Narodowych Sił Rezerwy. W poprzednim i bieżącym roku zamierza przyjąć po 10 tysięcy żołnierzy rezerwy. Do korpusu szeregowego przyjmuje osoby, które mają od 18 do 50 lat, a do korpusu oficerskiego od 18 do 60 lat. Do NSR mogą oczywiście przystąpić zarówno mężczyźni, jak i kobiety.

Aby być żołnierzem Narodowych Sił Rezerwy, trzeba zawrzeć kontrakt i otrzymać przydział. Kontrakt zawierany jest na czas od 2 do 6 lat, ale może być przedłużony do 15 lat. Najczęściej żołnierzy kieruje się do Wojsk Lądowych, którym szczególnie zależy na rezerwistach posiadających deficytowe specjalności, na przykład pracowników personelu medycznego, informatyków, ale i kierowcach, technicach, konserwatorach sprzętu itd.

Żołnierze NSR będą przede wszystkim pomagać jednostkom wojskowym w zwalczaniu klęsk żywiołowych i likwidacji ich skutków, likwidacji zagrożeń, realizacji zadań poza granicami kraju, modernizacji bazy szkoleniowej, pracy w służbie medycznej i podobnych. Rekrutację przeprowadza Wojskowa Komenda Uzupełnień. Tam złożyć trzeba wnioszek, a potem przejść procedurę sprawdzającą. Żołnierze NSR muszą być bowiem sprawni

fizycznie, zdrowi, niekarani, mieć polskie obywatelstwo.

Służba NSR nie dezorganizuje życia zawodowego czy rodzinnego. Żołnierz musi raz w roku brać udział w ćwiczeniach, które trwają nie dłużej niż 30 dni. Doskonali tam swoją sprawność, umiejętności, zdobywa nową wiedzę, czasem nowy zawód. Ma też możliwość podwyższenia stopnia wojskowego, a także wstąpienia do zawodowej służby wojskowej. Na czas powołania do służby i szkolenia NSR otrzymuje urlop z zakładu pracy, nie może też być zwolniony, ma prawo do awansu, nagród, ochrony socjalnej itp.

A zatem otwiera się szansa na ciekawą drogę życiową. Dla młodych ludzi, ale także tych doświadczonych. Można być żołnierzem, nie rezygnując ze swojej pracy cywilnej. Można pomagać innym, sprawdzać się w kryzysowych sytuacjach, być naprawdę potrzebnym. Wszystkie związane z tym koszty pokrywa wojsko. Żołnierz otrzymuje żołd, a za służbę w kontyngentach zagranicznych uposażenie takie jak żołnierze zawodowi.

Jeśli ktoś zainteresowany jest większą ilością szczegółów, może zajrzeć na stronę internetową www.szukajnsr.wp.mil.pl

My do tematu będziemy wracać na łamach gazety.

Razem 50 lat



Anna i Antoni Klimasz będą obchodzili 50. rocznicę swojego ślubu 1 lutego. Pani Anna pochodzi z Bączylasu, a pan Antoni z Ponieca. Poznali się na jednej z niegdyś powszechnie urządzanych wiejskich zabaw, tzw. majówce. To był kiedyś najlepszy sposób na poznanie wybranki. Ona miała wtedy 22, a on 23 lata. Pan Antoni wspomina, że Anna od razu wpadła mu w oko i bez chwili zastanowienia poprosił ją do tańca. Przez dwa lata rowerem przez pola i lasy jeździł z Ponieca do Bączylasu. W 1961 roku stanęli przed ołtarzem i powiedzieli sobie sakramentalne „tak”. Potem zamieszkali w domu rodziców pana Antoniego, którzy mieli gospodarstwo. Wkrótce objęli je, a na miejscu starego domu wybudowali nowy, znacznie większy. Państwo Klimaszowie mają córkę Zofię z wnukiem Damianem oraz syna Romana z wnukami Mariuszem i Arturem. Teraz to właśnie syn przejmuje stopniowo gospodarstwo, tak aby w przyszłości całkowicie władać majątkiem. Jubilaci mówią, że trudno uwierzyć im, iż tak szybko minęło wspólne 50 lat. Pamiętają przecież jeszcze, jak wszystkie prace w gospodarstwie wykonywali ręcznie, jak potem kolejno kupowali maszyny, jak zwiększali produkcję. Na szczęście pan Antoni wciąż czuje się potrzebny, dogląda, doradza, pomaga. A pani Anna pełni rolę gospodyni i jak zawsze gotuje najlepsze obiady. Z okazji złotych godów życzymy jubilatom przede wszystkim zdrowia, a także serdeczności i życzliwości od wszystkich ludzi.

Inwestycje w roku 2011

Już wiadomo, jaki będzie zakres robót inwestycyjnych w bieżącym roku. Radni podjęli w tej sprawie decyzje na sesji 30 grudnia 2010 roku. Łącznie na inwestycje samorząd przeznaczy 5. 784. 639 złotych. A to oznacza, że zadania inwestycyjne stanowiąc będą ponad 26 procent wszystkich wydatków z budżetu.

To bardzo dobra proporcja, jako że te pieniądze zmieniają i unowocześnieją gminę. Wygodniej i bezpieczniejsz będzie na drogach, chodnikach, a w kilku miejscowościach zostanie rozwiązany pro-

blem kanalizacji. Na inwestycje gmina przeznaczy dochody własne z budżetu oraz z pożyczek zaciągniętych w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska oraz Gospodarki Wodnej. Gmina

zabiega też o środki unijne. Prawdopodobnie otrzyma z Unii około dwóch milionów. A oto wykaz tegorocznych inwestycji:

ŚMIŁOWO - 1. 015. 000 zł - budowa drugiej części kanalizacji sanitarnej
BĄCZYLAS - 1. 141. 452 zł - budowa kanalizacji sanitarnej z przykanalikami
ŁĘKA WIELKA, BOGDANKI, KÓPANIE I ŁĘKA MAŁA - 120. 000 zł - budowa kanalizacji sanitarnej z przykanalikami (dokumentacja)
SZURKOWO - 80. 000 zł - przebudowa odcinka chodnika o długości 400 m
ROKOSOWO - 45. 000 zł - przebudowa dwóch odcinków chodnika
PONIEC - 150. 000 zł - dofinansowanie przebudowy powiatowej ul. Rydzyskiej
PONIEC - 400. 000 zł - przebudowa drogi gminnej ul. Krobska Szosa na odcinku 250 m
PONIEC - 500. 000 zł - przebudowa odcinka ul. A. Mickiewicza
PONIEC - 100. 000 zł - budowa sali widowiskowo-sportowej (dokumentacja)
PONIEC - 100. 000 zł - opracowanie projektu rewitalizacji rynku i przyległych ulic
PONIEC - 300. 000 zł - wykup gruntów pod budownictwo mieszkaniowe jednorodzinne
DZIĘCZYŃKA - 400. 000 zł - przebudowa drogi gminnej na długości 1650 m
MIECHCIN - 160. 000 zł - przebudowa drogi prowadzącej do wsi na odcinku 250 m
SARBINOWO - 50. 000 zł - przebudowa chodnika
ZAWADA - 20. 000 zł - przebudowa chodnika
ŻYTOWIECKO - 30. 000 zł - przebudowa drogi gminnej
ŻYTOWIECKO - 818. 738 zł - budowa boiska wielofunkcyjnego
ŁĘKA MAŁA - 4. 000 zł - zakup wiaty przystankowej
CAŁA GMINA - 30. 000 zł - rozpoczęcie budowy oświetlenia ulicznego solarnego (etap projektowania)
 Dodatkowo ze środków budżetowych gmina w miejscowościach **GRÓDZISKO, JANISZEWO, WASZKOWO, BOGDANKI, MIECHCIN** wybuduje nowe place zabaw za kwotę 40.000 zł

Miniony rok w USC

Rok 2010 nie wyróżniał się niczym, co odnotowujemy w statystykach Urzędu Stanu Cywilnego. Ciekawostką jest jedynie to, że w gminie przybyło kilku mieszkańców. Na dzień 31 grudnia 2010 liczba mieszkańców wynosiła 8085, a to znaczy, że jest nas więcej o 24 osoby niż rok wcześniej. Gminę zamieszkuje 4121 kobiet i 3964 mężczyzn.

W minionym roku 61 osób odeszło na zawsze. Zmarło 38 mężczyzn i 23 kobiety. Najwięcej zgonów odnotowano w październiku (12) oraz w sierpniu i grudniu (po 7). Natomiast urodziły się 92 maleństwa. Na świat przyszło 49 dziewczynek i 43 chłopców. Pod tym względem najszcześniejszy był styczeń (14) oraz grudzień (9).

W 2010 roku na ślubnym kobiercu stanęło 66 par. Wśród nich było 5 ślubów cywilnych. Nie odnotowano ślubów naszych mieszkańców za granicą ani ślubów z obcokrajowcami.

Nie zapomnij w lutym

Przede wszystkim o Dniu Zakochanych, czyli popularnych walentynkach. Tego dnia wyznania miłości i zapewnienia o przyjaźni powinniśmy przekazać wszystkim bliskim. A ten dzień to 14 lutego. Pamiętajmy wówczas o kwiatkach,

kartkach, życzeniach, serdecznych SMS-ach i uśmiechu na cały dzień.

A ponadto w tym miesiącu przypadają jeszcze inne ważne dni. Już 2 lutego w Polsce obcho-

dzi się Dzień Handlowca i uchwalony przez Sejm Dzień Polonii. Na 3 lutego przypada Międzynarodowy Dzień Walki z Rakim, natomiast 11 lutego Światowy Dzień Chorego. Ten ostatni ustanowiony został przez Jana Pawła II w 1992 roku. Przypada on w dniu Matki Bożej z Lourdes.

I jeszcze cztery nietypowe lu-

towe dni. 8 lutego obchodzimy Dzień Bezpiecznego Internetu, a 17 lutego Światowy Dzień Kota. Zawsze od trzeciego poniedziałku tego miesiąca obchodzi się Tydzień Pełnego Uśmiechu. W tym roku przypada to od 21 lutego. Również 21 organizacje skautowskie na całym świecie obchodzą Dzień Myśli Braterskiej.



W trakcie drugiej sesji Rady Miejskiej nowo zaprzysiężony burmistrz Jacek Widyński złożył podziękowania swojemu poprzednikowi. Kazimierz Dużałka przeszedł na emeryturę po 47 latach pracy w administracji samorządowej i 16 latach pełnienia funkcji burmistrza Ponieca.

Dzień przyjaźni i miłości

14 lutego nie wolno zapomnieć o ukochanej osobie, bliskich czy przyjaciółach. Można im wysłać kartkę z życzeniami, obdarować słodkościami lub po prostu spędzić czas w rodzinnym gronie.

Dniu Zakochanych patronuje święty Walenty. Był męczennikiem, jako biskup Termi pod Rzymem zginął za czasów cesarza Klaudiusza I Gota. Było to około 270 roku.

Dlaczego czczono świętego Walentego? Był niezwykle ciałowikiem, patronował chorym na epilepsję i choroby nerwowe. Jego imię kojarzono też z miłością i przyjaźnią, a to za sprawą pewnego zdarzenia. Święty Walenty pobłogosławił bowiem związek między pogańskim legionistą a chrześcijanką. Para żyła długo i szczęśliwie. Wieść o tym szybko się rozeszła. Wielu chciało podob-

nego błogosławieństwa z rąk biskupa. Znacząca jest data jego śmierci - 14 lutego. W tym dniu obchodzono święto urodzaju i przyrzeczeń małżeńskich. Potem zmieniono je na święto obietnic miłości i postanowień przyjaźni.

W Polsce Dzień Zakochanych obchodzony jest od kilkunastu lat. Bardzo szybko święto to zakorze-

niło się w naszej kulturze. Związane jest z okazywaniem miłości, ale dotyczy nie tylko zakochanych. Kartkę z życzeniami czy upominek dzieci mogą podarować rodzicom i dziadkom. Prezentem można też obdarować tego, kogo przyjaźń bardzo cenimy.

Z bukietem kwiatów do...

DOROTY - 6.II

Dorota brzmi tak swojsko, iż wręcz nieprawdopodobne, że przybyła do nas z Grecji jako "dar Boży". Znana od średniowiecza ostatnio przeżywa prawdziwy renesans. Dorota obdarzona jest wszechstronnym umysłem i potrafi przystosować się do każdego warunków. Nie grymasi, kiedy wie dzie jej się gorzej. Jest wnikliwa oraz inteligentna. Chętnie zabiera się do pracy, by poprawić swoją sytuację i nie ustaje tak długo, aż cel osiągnie. Jej kolorem jest żółty, rośliną żarnowiec, zwierzęciem termit, liczbą jedynka, a znakiem zodiaku Lew. Imieniny obchodzi także 25 czerwca, 7 sierpnia i 5 września.

W gminie Poniec mieszka 50 pań o imieniu Dorota. Najwięcej, bo aż 25 żyje w Poniecu. W Śmiłowie mieszka 6 Dorotek, w Dziefczynie -3, w Łęce Małej, Zawadzie, Rokosowie, Szurkowie, Drzewcach i Sarbinowie - po 2 oraz w



*Dorota Kaźmierczak
z Łęki Wielkiej*

Grodzisku, Bogdankach, Frankowie i Żytowiecku po 1. Najstarsza Dorota ma 64 lata i mieszka w Poniecu, a najmłodszą jest 10-letnia Dorotka, także z Ponieca. Wszystkim Dorotom i Dorotkom życzymy samych pogodnych dni.

Pan Zygmunt ma 90 lat



Zygmunt Kluczyk, najstarszy mieszkaniec Rokosowa, obchodził 3 stycznia 90. urodziny. Jest jednym z najstarszych mieszkańców gminy Poniec. Z wielką obawą odbierał życzenia zdrowia od najbliższych, bo w ubiegłym roku na 89. urodziny upadł i boleśnie uszkodził nerw prawej ręki. Od tamtego czasu ręka raz po raz odmawia mu posłuszeństwa. W tym roku okrągłe urodziny odbyły się bez konsekwencji zdrowotnych. Pan Zygmunt wciąż czuje się dobrze, dopisuje mu apetyt, interesuje się sprawami domowników oraz wsi Rokosowo, w której syn Andrzej pełni funkcję sołtysa. Lubi oglądać telewizję, a szczególnie quizy muzyczne, programy sportowe i publicystykę polityczną. Gdy tylko minie zima, a z dróg zjeżdża śniegi, pan Zygmunt wyrusza na regularne i ulubione spacerki po wsi, bo jak twierdzi, pomimo wieku nie może usiedzieć cały dzień w jednym miejscu, a sprawy innych rolników bardzo go interesują.

Urodził się w Bączylesie, a wychował w Rokosowie. Dom, w którym obecnie mieszka z synem Andrzejem, sam wybudował. Od 16 lat jest wdowcem. Zmarła także jedna z jego córek Halina. Oprócz syna Andrzeja (59 lat), ma także Włodzimierza (60 lat) i córkę Renatę (51 lat), 15 wnuków i 16 prawnuków. Zygmunt Kluczyk był nie tylko zasłużonym rolnikiem i strażakiem, ale także działaczem partyjnym. W 1948 roku wstąpił do ruchu Związku Młodzieży Polskiej, a w 1952 roku do PZPR. Został sekretarzem partii w Rokosowie oraz członkiem komitetu powiatowego i wojewódzkiego. Był prezesem Kółka Rolniczego w Rokosowie, Ochotniczej Straży Pożarnej w Rokosowie oraz członkiem Rady Nadzorczej GS w Poniecu. Podczas swojej działalności otrzymał kilka odznaczeń m. in.: Srebrny Krzyż Zasługi w 1970 r., Zasłużony Działacz Ruchu Spółdzielczego w 1977 r., Zasłużony Pracownik Rolnictwa w 1987 r., Za Zasługi dla Województwa Leszczyńskiego w 1982 r. oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski w 1987 r.

WALENTEGO - 14.II

Walenty to ktoś, kto żyje w dwóch światach. Jest zarazem nerwowo i sentymentalny, raz każe na siebie czekać, innym razem zaskakuje nas aktywnością. W życiu często wykorzystuje dwoistość swego charakteru, by wybierać najłagodniejsze rozwiązania. Pasjonuje się drobiazgami, a przechoodzi obok rzeczy wielkich. Nie jest zbyt pewny siebie, raczej nieśmiały. Każdy Walenty szybko się męczy, potrzebuje dużo snu, niektórzy są podatni na choroby zakaźne. Mężczyźni o imieniu Walenty są doskonałymi technicami, zwłaszcza w dziedzinie elektryki, elektroniki i automatyki. Bywają też zorganizowanymi badaczami. Są towarzyscy, choć nie lubią rezygnować z drobnych przyzwyczajzeń. Ich kolorem jest niebieski, rośliną napastrnica, zwierzęciem konik morski, a znakiem zodiaku Wodnik. Imieniny obchodzą również: 7 stycznia, 2 i 21 maja, 28 lipca.

W naszej gminie mieszka tylko



*Walenty Malczyk
z Ponieca*

8 panów Walentych. Od wielu lat tego imienia nie nadaje się już chłopcom. Po raz ostatni otrzymał je w 1959 roku Walenty z Janiszewa. Jest więc najmłodszym Walentym w gminie. A najstarszy ma 80 lat i mieszka w Poniecu. Z całej ósemki 5 Walentych żyje w Poniecu, a po 1 w Czarkowie, Rokosowie i Janiszewie. Wszystkim życzymy radości i zdrowia.

Prawdziwe historie

Wydaje się niewiarygodne, ale obok nas żyją ludzie, których historie mogłyby być scenariuszem do niejednego filmu. Są zwyczajni, pracownicy, często zamknięci w czterech ścianach swojego mieszkania. Bywa, że sami przeżywają swoje troski i dramaty i że nikt nie zauważa ich nieszczęścia. Ale zdarza się, że ktoś wyciągnie do nich rękę, pokaże drogę, wzbudzi nadzieję.

Takie historie chcielibyśmy na naszych łamach pokazywać. Oczywiście bez podawania nazwisk, czy adresów bohaterów. Ważne, by były prawdziwe. Mogą dotyczyć nas samych, ale także naszych bliskich, znajomych, przyjaciół. Mogą dziać się teraz, albo być wspomnieniem sprzed lat. Takie historie czegoś nas przecież uczą. Na pewno otwierają serca i wzruszają, ale także każą docenić wszystko, co przynosi nam los.

Jeśli więc nasi czytelnicy znają historie, które są niecodzienne, ciekawe, jeśli sami przeżyli życie „jak z filmu” prosimy o listy lub po prostu o kontakt z redakcją. Przyjedziemy, wysłuchamy opowieści o życiu. Napiszemy.

A dziś jedna z takich historii. Wydarzyła się niedaleko Ponieca.

Magdalena zawsze mieszkała sama. Z rodziną była tylko jako dziecko, bo już po szkole podstawowej wyjechała do miasta. W internacie zamieszkała, kiedy nie miała jeszcze skończonych czterech lat. Doskonale pamięta tamten czas. Na wsi była bieda, pracował tylko ojciec, a w domu żyło siedem dzieci. Magdalena była najmłodsza i jak to się na wsi mówiło "wyskrobek", bo urodziła się piętnaście lat po ostatnim, swoim bracie. Najpierw więc trzeba było dać zawód tym starszym, niektórych ożenić lub wydać za mąż, a dopiero na końcu zastanowić się jak urządzić przyszłość Magdzie. Ona jedna mogła liczyć na średnie wykształcenie. Wtedy w domu było już ich tylko trzech, a rodzice od lat odkładali na jej pobyt w mieście. Magdalena mówi, że miała szczęście.

Nigdy na stałe nie wróciła już do rodzinnego domu. Były tam tylko trzy małe pokoiki. W jednym mieszkali rodzice, w drugim brat z

żoną i dziećmi, w trzecim dwójka rodzeństwa i siostra z mężem. Na dobrą sprawę nie byłoby gdzie rozłożyć dla niej łóżka. Toteż kiedy przyjeżdżała na wakacje, czy święta, zabierała ze sobą dmuchany materac i rozkładała go przy łóżku rodziców. Bardzo lubiła te chwile, zwłaszcza wieczory kiedy rozmawiali godzinami i snuli plany na przyszłość dla Magdy. Już wtedy obiecała sobie, że będzie pomagać bliskim. To przecież jej udało się wyrwać z biedy i zobaczyć kawałek świata. Wtedy ten świat ograniczał się do dużego miasta, do kina, do neonowych światel. Jej siostrzeńcy i bratankowie jeszcze wiele lat nie byli dalej, jak w siedzibie gminy. Później Magda zwiedziła Polskę, jeździła na zagraniczne wycieczki, poszła na studia.

Najpierw zmarł ojciec, a kilka lat później mama Magdy. Kiedy teraz rozmawiamy o tamtych trudnych latach pięćdziesiątych Magda mówi, że największym jej szczę-

ściem było to, że rodzice zdążyli zobaczyć jak żyje. Zdobyła bardzo dobry zawód, dostała małe służbowe mieszkanie. Często ich zapraszała i choć także miała tylko jeden pokój wstawiła w nim dwa tapczany. Nie chciała rozkładać materaców kiedy przyjeżdżali. Byli z niej bardzo dumni.

Wspólnie rozmyślamy, jak minęły te wszystkie lata. Magdalena jest na emeryturze, ale przecież dopiero co jeździła na tę swoją wieś i przytulała każdego nowego członka rodziny. A to siostry rodziły dzieci, a to bratowe prosiły ją na chrzestną, to znów któregoś odwiedzała w szpitalu, wyposażała do szkoły. Mieszkała dość daleko od rodziny, ale o każdym wiedziała wszystko, każdego wspierała. Na wakacje przyjeżdżali do niej kolejno, po dwóch, trzech. Nikt nie odjeżdżał bez prezentów, niektórych wręcz musiała ubrać. Ukochaną ciotką była dla ponad dwudziestu siostrzeńców i bratanków.

Osobiste życie Magdaleny nie układało się. Nie chce o tym pisać, bo to zupełnie inna historia. Zawsze więc była sama, choć nie samotna. Kiedy jednak przeszła na emeryturę, nagle zrobiło się wokół niej pusto. I wtedy wpadła na pomysł, by wrócić do swojej wsi. Akurat wtedy syn jednego z siostrzeńców - bo to już kolejne pokolenie bliskich - zamierzał się budować. To on przyjeżdżał do cioci i namawiał ją by budowali razem. Obiecał urządzić jej pokój, łazienkę, mówił, że będzie miała opiekę, że nigdy nie zostanie sama.

Magdalena złapała się tej nadziei, jak koła ratunkowego. Nie jest niezaradna, czy chora, ale powrót do domu był chyba jej marzeniem. Tam zostali rodzice, na cmentarzu są już groby siostry i dwóch braci, tam zna każdą ścieżkę, choć przez te lata wieś bardzo się zmieniła. Ale lasy obok wsi ciągle są te same. Przegadałyśmy niejedną godzinę o tym, czy robi dobrze, czy powinna sprzedać swoje mieszkanie, czy dać pieniądze, to na dach, to na okna.

Zainwestowała sporo; wszystko co zaoszczędziła przez lata i za-



liczkę na poczet sprzedaży mieszkania. No i pojechała zobaczyć, jak idą prace.

Domek rzeczywiście się budował. Ale bardzo mały. Na razie bez pokoju dla niej. Młodzi powiedzieli jej, że póki co zamieszka nad garażem. Tam się wysprząta, pomaluje i jakoś to będzie. Cioci przecież dużo nie potrzeba. Gdybym jej nie znała, nie uwierzyłabym, że mogła dać się oszukać. Ale wiem, że jest prostolinijna, że zawsze mówi, to co myśli, że wierzy ludziom. A już swoim bliskim, to właściwie bezgranicznie. Dlatego nie brała żadnych pokwitowań na pieniądze, nie spisywała umowy, co do swojego zamieszkania.

Magdalena dalej mieszka sama. Może jest tylko trochę bardziej "szara". Kiedy chcemy wspominać, mówimy o jej rodzicach, o wyjazdach na wieś - ja też tam kilka razy byłam - o studiach i pracy... O tym co dobre. Nigdy o pieniądzach. Magda nie chce uwierzyć, że to one podzieliły jej rodzinę. Jeśli więc pytam, co teraz, najczęściej odpowiada, że chciałaby młodym pokazać tamten świat pradziadków. Biedny, ciężki, ale z wartościami. Niestety, nie da się go przywrócić. Zresztą, czy oni potrafiliby w nim żyć?!

SPISAŁA HALINA SIECIŃSKA

UWAGA MIESZKAŃCY

Postanowiliśmy przypomnieć naszym czytelnikom, że w tym roku wraca do nas problem wymiany dowodów osobistych. Oczywiście teraz dotyczy tylko tych osób, które dowód wyrybały sobie w 2001 roku. Dowód osobisty jest bowiem ważny przez 10 lat. A zatem wszyscy, którzy wymienili je w 2001 roku muszą wystąpić o wydanie nowego dokumentu.

Osoby, które wymienią dowód w styczniu 2001 roku, a dotąd nie wystąpiły z wnioskiem o kolejną wymianę mają już dokument nieważny. Aby być w zgodzie z przepisami wniosek o nowy dowód należy składać w Urzędzie Stanu Cywilnego na miesiąc przed upływem terminu ważności starego dowodu.

POŻEGNANIE

W ostatnich tygodniach na zawsze odeszli od nas:

- 02.01 - Kolańska Maria, 1920, Poniec
- 04.01 - Barbara Wiktoria Ledworowska, 1925, Poniec
- 06.01 - Kłęk Czesława, 1939, Rokosowo
- 08.01 - Hądzlik Hiltrand Maria, 1932, Szurkowo
- 12.01 - Kotowska Teresa, 1924, Teodozowo
- 15.01 - Dechnik Maria, 1919, Poniec

Wspólnie łatwiej mieć

Poznali się w szpitalu w Osiecznej, ponad rok temu. Pani Iwona była tam z Weroniką, pan Ryszard z chłopcami. Dziś mówią, że tak chyba miało być. To przecież los zdecydował, że spotkali się, zrozumieli, polubili.

- To był bardzo trudny okres w moim życiu - mówi Ryszard Matecki z Ponieca. - Może najtrudniejszy. Na zawsze pożegnałem żonę i jeszcze byłem w żałobie. Nie szukałem nowych znajomych czy przyjaciół. Po prostu byłem z chłopcami na turnusie rehabilitacyjnym.

Adrian i Rysiu urodzili się jedenaście lat temu. Byli wcześniakami i pierwsze miesiące przeżyli w inkubatorze. Wtedy jeszcze lekarze nie podejrzewali choroby. Szok przyszedł, kiedy chłopcy skończyli mieli dwa latka. Rodziców niepokoiło, że nie siedzą samodzielnie, nie próbują wstawać, są słabi. Dopiero dokładne badania wykazały, że to porażenie mózgowe. Taka wiadomość była jak wyrok. Nikt nie wiedział, czym się skończy. Czy

chłopcy będą mówić, chodzić, czy kiedyś potrafią być samodzielni? Lekarze powiedzieli, że porażenie dotknęło mięśni rąk i nóg. Naukowo określili to spastycznością. Dla rodziców żadne terminy nie były ważne. Ta wiadomość oznaczała po prostu nieszczęście. Setki razy zadawali sobie pytanie, dlaczego musiało to spotkać ich synków. Odpowiedzi nigdy nie znaleźli.

- Wiem, że diagnozę postawiono za późno - mówi pan Ryszard. - W porażeniu mózgowym każdy tydzień leczenia jest ważny. Gdyby pomoc przyszła zaraz po urodzeniu, być może skutki choroby byłyby mniejsze. Ale oni mieli już dwadzieścia miesięcy. Niektórych zmian nie dało się odwrócić. Zwłaszcza u Rysia.

Rysiu nigdy nie chodził. Miał słabe i nogi, i rączki. Zawsze trzeba było go nosić. Kiedy był małutki, radziła sobie z tym mama czy tata, ale teraz nawet pan Ryszard sam nie zanieś synka do wanny. Na szczęście może poprosić o pomoc sąsiada albo jego brata. Ale Rysia trzeba też posadzić na wózek, zawieźć do ubikacji, umyć, jak na obiad jest zupa, to i nakarmić. Rękę też przecież nie ma całkiem sprawnych. Rok temu przeszedł operację nóg. Zlikwidowano mu przykurcze. Teraz może chociaż nogi wyprostować. Pan Ryszard nie chce mówić o tym, ile synek wycierpiał.

- Śpimy razem - dodaje. - Każdej nocy kilka razy przewracam go w łóżku, żeby mu nogi i ręce nie ścierpły. Nie pamiętam przespanej nocy. Ale to nie ja jestem ważny.

Adrian też przeszedł operację nóg. Pięć lat temu. Na szczęście on chodzi. Nie tak sprawnie jak zdrowe dzieci, ale samodzielnie. Kiedy będzie dorosły, lekarze jeszcze raz przeprowadzą zabieg. Adrian chodzi do szkoły, lubi przyrodę, jest dość żywy. Ale bez rehabilitacji nie może się obejść.

Rysiu zapytany, co lubi najbardziej, bez wahania odpowiedział - "przytulać się". Do brata, do taty, babci, teraz także cioci....

Tamtego dnia Iwona Wilkosz nigdy nie zapomni. To był 28 września, trzy lata temu. Poprosiła znajomego, by zawiózł ją z Weroniką do Wrocławia. Miały odebrać paszporty na wyjazd do starszej córki do Hiszpanii. Trochę padało, ale pogoda nie była najgorsza. Niedaleko Żmigrodu nagle z przeciwnika wyjechał samochód. Aby uniknąć zderzenia, znajomy odbił w prawo, ale auto odrzuciło na lewy pas ruchu. Pamięta dachowanie, huk, przyjazd karettek.

Dziś wie, że Weronice dawano kilka minut życia. Córka miała liczne złamania, krwiak mózgu, leżała w śpiączce. Pani Iwona znalazła się w szpitalu w Trzebnicy, a Weronika w Lesznie. Jak tylko odzyskała świadomość, wypisała się na własną prośbę i pojechała do leszczyńskiego szpitala. W pierwszej chwili nie poznała córki. A potem każdego dnia od rana do



wieczora siedziała przy łóżku Weroniki.

Pani Iwona mieszkała w gminie Góra. Z mężem się nie układało, a dwoje starszych dzieci było już poza domem. Weronika skończyła 13 lat i właśnie zaczęła chodzić do gimnazjum. Ona była oczkiem w głowie mamy.

- Świat mi się przewrócił - wspomina pani Iwona. - W jednej chwili wszystko się zmieniło. Córka, która przecież była wesołą i sprawną dziewczynką, nagle stała się jak niemowlę. Nie mówiła, nie potrafiła jeść, nie reagowała na moje słowa.

Na początku była walka o życie. Potem o to, by Weronika zaczęła odbie-



Ć nadzieję



rać bodźce, muzykę, bajki, by się wybudziła. Później, żeby wstała z wózka, żeby samodzielnie jadła, żeby wróciła do nauki. Ta walka trwa już ponad trzy lata.

- Nie będę ukrywać, że ojciec Weroniki nie pomagał nam przez te lata - dodaje pani Iwona. - Z naszym dramatem zostałyśmy same. Oczywiście wspierali nas syn i druga córka, a także moja rodzina, ale na co dzień byliśmy we dwie. Ja i Weronika. I to całe nasze nieszczęście. Z tym nie można się pogodzić.

Ksiądz z parafii Kłoda Górowska zorganizował zbiórkę pieniędzy. Pomogła młodzież ze szkoły, opieka społeczna. Pani Iwona mogła kilka razy pojechać z Weroniką na turnusy rehabilitacyjne. Na

początek za siebie płaciła. Teraz sama jest pacjentką. W szpitalu w Osiecznej dostały oddzielny pokój, wyżywienie, kilka zabiegów dziennie.

* * *

Od pierwszej chwili poczuli, że coś ich łączy. Już wtedy, gdy pan Ryszard przysiadł się z synami do stołu, przy obiedzie. Pani Iwona wspomina, że dziwił ją mężczyzna, który z takim oddaniem zajmował się chłopcami. Nie wiedziała wtedy, że jest sam, że przeżywa żalobę. Ale bardzo szybko potrafili o wszystkim rozmawiać. O chorobie bliźniaków, o wypadku Weroniki, o małżeńskich kłopotach pani Iwony, także o smutku ostatnich miesięcy pana Ryszarda. Te rozmowy były im chyba potrzebne.

- Coś nas do siebie ciągnęło - mówi pani Iwona. - Mały Rysio tulił się do mnie jak do mamy. Chodziliśmy do ich pokoju na telewizję, razem wybieraliśmy się na spacer.

A potem, kiedy się rozjechali, to zwyczajnie do siebie tęsknili. Pan Ryszard mówi, że musiał dzwonić tam pod Górę, żeby przekonać się, że Iwona jest. Zapraszał ją z Weroniką do siebie, sam był też w górskim.

Ryszard Matecki jest mechanikiem i od dziesięciu lat pracuje w ponieckiej hucie. Zapytany, czy ma

żal do losu, smutnieje. - Tak chyba było pisane - mówi cicho. - Tak pewnie miało być. A potem opowiada, jak wygląda każdy dzień. Praca, dzieci, sen, czasem tylko spacer. Dzieci nie można zostawić samych. W ciągu dnia przychodzi opiekunki do Rysia, trzy razy w tygodniu jest rehabilitant, teraz dla całej trójki, nauczycielki prowadzą naukę z Rysiem i Weroniką. Ale już po południu są zazwyczaj sami.

Od pół roku wszyscy razem. Pani Iwona z Weroniką i pan Ryszard z chłopcami.

- To nie była łatwa decyzja - zwierza się pani Iwona. - Zostawiłam tamto swoje życie i przyjechałam do Ponieca. Ryszard bardzo tego chciał, ale nie wszyscy to rozumieją. Pierwsze tygodnie były naprawdę trudne. Co innego spotykać się na kilka dni, a co innego prowadzić razem dom. Chłopcy też musieli zaakceptować tę sytuację. Nieraz padały przykre słowa. Także od bliskich Ryszarda.

Weronika niewiele mówi. Przez chwilę słucha naszej rozmowy i kiedy wspominamy wieś, uśmiecha się. Tam miała koleżanki, swoją szkołę, mamę tylko dla siebie. Poniec jest dla niej innym światem. Czy lepszym?

Mamą na pewno musi się dzielić. Pani Iwona jak każda kobieta gotuje, sprząta, pierze, ale też pomaga chłopcom. Jest w domu, gdy ojciec pracuje. Na początku często spała z Adrianem lub Rysiem. Pomaga dzieciom w lekcjach, w rehabilitacji. Weronika po prostu zyskała nagle dużą rodzinę. Dopiero teraz kończy gimnazjum. Gdzie będzie mogła uczyć się dalej, jeszcze nie wie. I czy z Ponieca trzeba będzie gdzieś dojechać?

W zeszłym tygodniu do rodziny pana Mateckiego przyszedł ksiądz z kolędą. Szczerze sobie porozmawiali. Także o uczuciach. Pani Iwona wyjaśniła, że rozwiodła się ze swoim mężem. Nie mogłaby zamieszkać u Ryszarda jako mężatka. Jest wolna, oczywiście w sensie prawnym. Może wziąć cy-



wilny ślub. Ale czy razem udźwigną tę sytuację?

Nie ma wątpliwości, że się kochają. Zapytałam pana Ryszarda, o czym marzy na teraz i na najbliższe lata.

- Żeby Rysio stanął na nogi.

A zaraz potem dodał: - Żebyśmy mieli spokój, żeby wyjść na spacer, czasem spotkać znajomych. No i żeby Iwona została moją żoną. Razem damy sobie radę.

Pan Ryszard nie ukrywał też, kiedy mówił o synkach.

HALINA SIECIŃSKA

Każdy, kto chciałby pomóc finansowo panu Ryszardowi Mateckiemu i przekazać pieniądze na rehabilitację chłopców, może to zrobić przy tegorocznym zeznaniu podatkowym. Wystarczy przekazać 1% swojego podatku na rzecz fundacji "Słoneczko". Nic to nas nie kosztuje, a sprawi, że Rysiek i Adrian będą mogli pojechać na kolejny turnus rehabilitacyjny. W zeznaniu PIT należy wpisać:

**Fundacja Pomocy Osobom
Niepełnosprawnym "Słoneczko"
Stawnica 33, 77-400 Złotów.
KRS 0000186434**

**Na leczenie i rehabilitację
Ryszarda Adriana Mateckich**

Z góry za te wpłaty pan Ryszard serdecznie dziękuje.



FERIE W GMINIE

Gminne Centrum Kultury

I TYDZIEŃ (od 31 stycznia do 5 lutego)

Zajęcia świetlicowe odbywają się w Sarbinowie, Szurkowie i Żytowiecku

Poniedziałek: Rozpoczęcie ferii zimowych 2011 r.

Wtorek: Turniej Tenisa Stołowego o godz. 10:00 w Sarbinowie i o godz. 10:30 w Szurkowie

Czwartek: Wyjazd do Teatru Animacji do Poznania i McDonald's (zapisy w świetlicach) - koszt 12 zł, - zwiedzanie + spektakl

Piątek: Turniej DARTA w Gminnym Centrum Kultury w Poniecu godz. 11:00

Sobota: Wyjazd do Aquaparku do Wrocławia i McDonald's dla wszystkich (zapisy w GCK do 28 stycznia - koszt 30 zł)

II TYDZIEŃ (od 7 do 11 lutego)

Zajęcia świetlicowe odbywają się w Łęce Wielkiej, Rokosowie i Poniecu

Poniedziałek: Wyjazd do Leszna na lodowisko, kręgielnię bowling i United Chicken (wyjazd dla uczniów klas VI SP i Gimnazjum - koszt 10 zł)

Wtorek: III Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Burmistrza Ponieca o godz. 11:00 kat. SP i o godz. 13:00 kat. OPEN

Środa: Turniej Halowej Piłki Nożnej dla Gimnazjum o godz. 10:00

Czwartek: Walentynkowa Bajkolandia w Lesznie (zapisy w świetlicach) - koszt wyjazdu 9 zł

Turniej X-FIGHT (xbox 360) mała sala GCK o godz. 11:00

Piątek: Kulig w Rokosowie z ogniskiem (w zależności od warunków pogodowych) koszt 10 zł z wyżywieniem

DODATKOWO

Podczas ferii w bibliotece w Żytowiecku:

Bajkowy pejzaż zimowy - konkurs

Literackie zagadki - konkurs

W bibliotece w Poniecu:

TURNIEJ PES w godz. 11:00-15:00 w dniach 1 i 2 lutego

RÓWNIEŻ MOŻNA SKORZYSTAĆ Z BEZPŁATNEGO INTERNETU, GIER KOMPUTEROWYCH I PROGRAMÓW EDUKACYJNYCH W KAWIARENCE INTERNETOWEJ

Szczegółowych informacji dotyczących konkursów, wyjazdów i zapisów udzielają: Gminne Centrum Kultury w Poniecu 65 5731169 oraz pełnomocnik burmistrza 65 5731030

GMINNE CENTRUM KULTURY zaprasza w każdy:

poniedziałek – Zajęcia sekcji modelarskiej od godz. 16:00

wtorek – Sekcja plastyczna dla dzieci od godz. 16:00 i dla dorosłych od godz. 19:00

środa – Zajęcia pilates od godz. 19:00

czwartek – Nordic walking od godz. 16:00

piątek – Zajęcia sekcji modelarskiej od godz. 16:00

sobota – Próba Dziecięco-Młodzieżowej Orkiestry Dętej od godz. 10:00

Szkoła Podstawowa w Poniecu

31 STYCZNIA:

- Angielski na wesoło dla klas III i IV, bud. A, sala nr 48, godz. 10:00 - 12:15, prowadzący A. Biernacik i K. Piekara

- Spotkanie z lekturą, film "Tajemniczy ogród", bud. A, sala nr 37, godz. 10:00 - 12:00, D. Cieślak

- Gry i zabawy językowe, bud. A, sala nr 36, godz. 10:00 - 12:15, D. Derkowska

- Bale karnawałowe, bud. C, sale nr 60, 61, 62, 63, godz. 10:00 - 12:00, A. Domagała, K. Hądzlik-Woźna, M. Bączyk, D. Kaiser, A. Szwarzczyńska

1 LUTEGO:

- Dyskoteka klasowa, bud. A, sala nr 46, godz. 11:00 - 13:00, D. Śliwińska

- Spotkanie wolontariuszy "Mali o wielkich sercach", bud. A, sala nr 37, godz. 10:00 - 12:00, K. Stróżyńska-Polaszek

- Wszystkie dzieci pięknie czytają, bud. C, godz. 10:00 - 12:00, A. Krauze, M. Goldmann, D. Wojciechowska

2 LUTEGO:

- Spotkanie członków Koła Euromatematyk, bud. A, sala nr 47, godz. 10:00 - 12:00, M. Goldmann

- Spotkanie członków Szkolnego Koła LOP, bud. A, sala nr 38, godz. 10:00 - 11:00, A. Krauze

Zespół Szkół w Żytowiecku

31 STYCZNIA:

- Konkurs rzeźby w śniegu dla wszystkich (w przypadku odpowiedniej pogody), godz. 10:00, M. Piskorska, R. Kędzierska

- Wyjazd na Maltę do Poznania, klasa III B, godz. 10:00, Ł. Kubeczka

- Bal przebierańców dla uczniów klas I - III SP, godz. 11:00, D. Przybylska, B. Grzelczak, I. Małecka, Harendarz, E. Łuczak

- Dyskoteka dla uczniów szkoły podstawowej, godz. 16:00, M. Kwiatkowska, A. Czajka, E. Leonarczyk

1 LUTEGO:

- Dyskoteka dla gimnazjalistów, godz. 16:00, G. Żurczak, M. Blandzi

2 LUTEGO:

- Turniej dwójek w unihokeja, godz. 10:00, Ł. Kubeczka, K. Żurczak

- Nocny pokaz filmów dla gimnazjalistów, godz. 20:00, L. Wróblewska, K. Blandzi

3 LUTEGO:

- Wyjazd do kina w Poznaniu, Samorząd Uczniowski Gimnazjum, godz. 10:00, M. Włodarczyk, L. Wróblewska

- Turniej piłki nożnej dla uczniów szkoły podstawowej, godz. 10:00, K. Żurczak

7 LUTEGO:

- Wyjazd do kina w Gostyniu dla klas IV SP, godz. 10:00, Z. Przewoźna, K. Duda-Matysiak

CAŁE FERIE:

- Konkurs organizowany przez bibliotekę szkolną pt. "Zima Pana Andersena", Bajkowy pejzaż zimowy dla klas I - III SP, N. Dziubałka

- Konkurs organizowany przez bibliotekę szkolną pt. "Literackie zagadki" dla klas IV - VI SP, N. Dziubałka

Zainteresowani mitami

Turniej „Z mitologią na Ty” w Szkole Podstawowej w Poniecu to już tradycja. Na trzy godziny lekcyjne uczniowie przenoszą się do starożytnego świata, znajdują się wśród olimpijskich bogów, poznają ich tajemnice i ogromne, nadludzkie moce. W mitycznym świecie nie brakuje potworów, z którymi potrafił poradzić sobie Herkules. Ponieccy piątoklasiści szybko „pokonali” hydrę lernejską, meduzę i Minotaura. Swą wiedzę mitologiczną popisywali się, rozwiązując krzyżówki z hasłem oraz szyfr, w którym ukryto mnóstwo wyrażeń zaczerpniętych z mitów. Znajomość i rozumienie mitologii pomaga uczniom w codziennym posługiwaniu się językiem polskim. W tym roku rywalizację uczniów klas piątych umilił występ aktorów w spektaklu „W starożytnym kręgu”. Komisja konkursowa, która oceniała zarówno przebranie uczestników konkursu, jak i sposób zaprezentowania danego zadania, zdecydowała o przyznaniu pierwszego miejsca uczniom z klasy Vb.



Zbierali baterie

Już piąty rok dzieci i młodzież szkolna z gminy Poniec zbierała zużyte baterie w ramach akcji „Bądź przyjacielem środowiska”. A w 2011 roku będą to robiły po raz kolejny.

Organizatorem zbiórki zużytych baterii i akumulatorów małogabarytowych jest Miejski Zakład Oczyszczania w Lesznie we współpracy z Urzędem Miejskim w Poniecu. Specjalne pojemniki do wrzucania tych przedmiotów stoją m. in. w ratuszu w Poniecu, a także we wszystkich szkołach. Uczniowie szczególnie starają się o to, aby znalazło się ich tam jak najwięcej. Najlepszy wynik nagradzany jest przez gminę specjalnymi prezentami.

16 listopada odbyło się podsumowanie ekologicznej rywalizacji za 2010 rok. Okazuje się, że do pojemników uczniowie wrzucili 735 kg zużytych baterii, głównie tzw. paluszki. W każdej szkole kilogramy te

skrupulatnie przeliczono na jednego ucznia i w ten sposób wyłoniono zwycięzców. Najwięcej zebrali uczniowie Szkoły Podstawowej w Sarbinowie, gdzie średnio każdy maluch zgromadził 2,10 kg baterii. W nagrodę szkoła otrzymała altankę ogrodową, z której w czasie przerw lekcyjnych, gdy tylko się ociepli, będą mogli wszyscy korzystać. Na drugim miejscu uplasowała się Szkoła Podstawowa w Poniecu, chociaż zebrała niemal pięciokrotnie więcej baterii niż główny laureat. Jednak w całej akcji nie chodzi o to, ile baterii zbierze cała szkoła, ale o to, ile zbierze ich każdy uczeń. A ponieważ szkoła ta jest najliczniejsza w gminie (ma 265 uczniów), to średnio każdy uczeń zebrał 1,97 kg baterii. W nagrodę szkoła otrzymała wyposażenie biurowe do salki informacyjnej. Na trzecim miejscu znalazło się Publiczne Gimnazjum w Poniecu, które zebrało jedynie 41,6 kg baterii, co w przeliczeniu na jednego ucznia daje 0,26 kg. W nagrodę szkoła otrzymała lampy LED w celu doposażenia aparatury nagłośnieniowej.

- Zbieranie zużytych baterii to bardzo pożyteczna akcja, która już od najmłodszych lat uczy naszych mieszkańców poszanowania środowiska naturalnego – mówi Jan Stachowiak, inspektor ds. rolnictwa i ochrony środowiska Urzędu Miejskiego w Poniecu. – Jestem za tym, aby nasza gmina brała w niej udział przez kolejne lata. Dziękuję wszystkim dzieciom i młodzieży za to, że włączają się do akcji niemal od samego początku.

Ośrodek Pomocy Społecznej informuje, że przez cały rok prowadzi zbiórkę odzieży, sprzętu, mebli itd. Zawsze można do ośrodka przynieść odzież, mniejsze przedmioty, które pracownicy przekażą rodzinom potrzebującym wsparcia. Natomiast jeśli ktoś chciałby przekazać meble lub większy sprzęt, wystarczy do ośrodka zadzwonić. Wówczas zostanie wynajęty transport, którym bezpośrednio przewiezie się dary do konkretnych rodzin.

Przypominamy, że Ośrodek Pomocy Społecznej znajduje się w Poniecu, przy ul. Krobskiej 45a, tel. 65 5731 318.

Nowe książki

Najchętniej czytamy nowości książkowe o tematyce podróżniczej i horrory. Wiele nowych tytułów już znajdziemy w Bibliotece Publicznej w Poniecu.

O 834 nowe tytuły książkowe wzbogaciła się w 2010 roku Biblioteka Publiczna w Poniecu. Wydano na ten cel 19.355 zł. Z budżetu gminy zakupiono 704 książki, a z pieniędzy ministerialnych otrzymanych z Biblioteki Narodowej w Warszawie 130 książek. Podobnych zakupów dokonywano w poprzednich latach, ale w tym roku może się wszystko diametralnie zmienić, jeżeli wysokość przeznaczanych na ten cel pieniędzy nie będzie większa. Od 1 stycznia 2011 roku obowiązuje bowiem 5% VAT na książki, a z tym ceny wydawnictw niestety poszybują w górę.

- Wszystko na to wskazuje, że w obecnym roku nie będziemy w stanie zakupić tyle samo książek, co zawsze, ponieważ już drożeją - mówi Maria Cegielska z biblioteki w Poniecu.

Biblioteka Publiczna w Poniecu posiada w swoich zbiorach w dziale dziecięcym i młodzieżowym 12.358 książek, a w dziale dorosłych 37.274 książki. O tym, które nowe tytuły biblioteka ma zakupić, decydują sami czytelnicy. Bibliotekarki skrupulatnie notują wszystkie sugestie i odpowiedzi. Niezmiennie oprócz literatury popularnonaukowej z dziedziny psychologii, pedagogiki, rolnictwa i socjologii, dominują książki przygodowe, m. in. z serii Hannah Montana, horrory i podróznice.

W cztery oczy z... GRZEGORZEM WOJCIECHOWSKIM

Mieszkaniec Waszkowa, lat 54, nauczyciel historii ze stopniem naukowym doktora w Publicznym Gimnazjum w Poniecu, regionalista, mąż Danuty, ojciec dwóch córek, zodiakalny Wodnik.



- Co sprowadziło Pana do Ponieca?

- Pochodzę ze Śmigła, a żona z Leszna. Poznaliśmy się podczas studiów historycznych na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zaraz po ślubie szukaliśmy z żoną miejsca dla siebie. W Poniecu była praca, a w Waszkowie służbowe mieszkanie. Skorzystaliśmy z tej oferty. W 1984 roku zamieszkaliśmy w dawnej pastorówce należącej w przeszłości do Kościoła ewangelickiego.

- Piękne miejsce na wspólną drogę życia...

- Budynek ma wyjątkową historię, chociaż warunki mieszkalne nie były początkowo idealne. Gdy przywdrowaliśmy do Waszkowa, była to wieś nieco odcięta od świata. Na przykład telefon znajdował się tylko w sklepie, a więc korzystać z niego można było jedynie w godzinach otwarcia. Nie dojeżdżały do nas autobusy PKS, gdyż do wsi prowadziła tylko jedna utwardzona droga z Ponieca. Nie istniało też połączenie drogowe w kierunku Janiszewa, i dalej do Leszna. Nie wspomnę już o braku innych współczesnych udogodnień.

- Rozumiem, że teraz dobrze się Panu żyje w Waszkowie.

- Nie zamierzam opuszczać tego miejsca ani Ponieca. W 1997 roku wykupiliśmy z żoną na własność to mieszkanie po pastarówce. Jest nam tutaj dobrze. Pracujemy niemal w jednym miejscu, bo żona jest bibliotekarką i nauczycielką historii w Szkole Podstawowej w Poniecu, która sąsiaduje z gimnazjum. Znamy wielu mieszkańców miasta i gminy, a pewnie jeszcze więcej nas rozpoznaje.

- Czy gmina korzysta z Pana wiedzy historycznej?

- Zdarzyło się, że służyłem pomocą podczas przygotowań do

różnych państwowych uroczystości, wygłaszałem prelekcje albo pełniłem rolę przewodnika po regionie.

- A co najbardziej pasjonuje doktora historii w gminie Poniec?

- Doktorat obroniłem w 1994 roku u śp. prof. Edmunda Makowskiego na temat „Organizacje kombatanckie w Wielkopolsce 1919-1939”. Moje zainteresowania historyczne skupiają się na badaniu losów powstańców po zakończeniu Powstania Wielkopolskiego oraz historii regionu ponieckiego. Te zainteresowania częściowo wiążą się z historią rodziny. Mój dziadek Leopold Dekiert był powstańcem wielkopolskim. Działam w Towarzystwie Pamięci Powstania Wielkopolskiego w Poznaniu, wchodzę w skład kolegium redakcyjnego rocznika „Wielkopolski Powstaniec”. Publikuję na łamach „Gazety Gostyńskiej”, „Zapisków Grabonoskich”. Jestem współautorem „Dziejów Ponieca”. Piszę podręczniki do nauki historii dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych.

- Czy wobec Pana ogromnej wiedzy nie powinien Pan zająć się zmienianiem historii, na przykład jako polityk?

- Wolę badać historię, niż ją zmieniać. Radny gminy powinien być, moim zdaniem, inspiratorem życia lokalnej społeczności. Ja nie mam takich zdolności. Ponadto praca samorządowa wymaga dużo czasu. Ja poświęcam go na badania źródłowe, a szczególnie prasy z XIX-XX wieku, która jest olbrzymią kopalnią wiadomości.

- Jakie ma Pan zainteresowania poza historią?

- Lubię dobrą książkę, teatr i film. Z żoną czasami trenujemy nordic walking, a podczas wakacji preferujemy aktywny wypoczynek i zwiedzanie.

92. rocznica Powstania Wielkopolskiego 1918/1919

Powstańcy wydobyli z zapomnienia

92 lat temu Wielkopolanie stanęli do zwycięskiej walki o wolność z pruskim zaborcą. Byli wśród nich również mieszkańcy Ponieca i okolic. Część z nich spoczywa na cmentarzu w Poniecu. Niektórzy, jak Bernard Śliwiński, Józef Kusz, Jan Drożdżyński, stali się patronami ponieckich ulic. Imię Bernarda Śliwińskiego nosi Szczęp ZHP oraz Publiczne Gimnazjum. W celu uchronienia od zapomnienia innych powstańców dwa lata temu stworzona została lista powstańców ponieckich, dostępna na stronie internetowej Ponieca – www.poniec.pl. Lista ta zawiera ponad 100 nazwisk. W trakcie jej sporządzenia wiele informacji udało się uzyskać dzięki uprzejmości dyrektora muzeum w Gostyniu pana Roberta Czuba.

Okazuje się jednak, że lista nie obejmuje wszystkich nazwisk. Jednym z nich jest Stanisław Mierzejewski. Urodził się 1 maja 1902 r. w Poniecu. Jego ojciec był leśnikiem. Do powstania poszedł z własną bronią myśliwską. Miał zaledwie 16 lat, był więc jednym z najmłodszych ochotników. Walczył na froncie południowo – zachodnim, dowodzonym przez Bernarda Śliwińskiego. Uczestniczył w bojach o Waszkowo i Gościejewice, Miechcin, folwark Kłapowo. W wolnej Polsce, kontynuując rodzinną tradycję, został leśnikiem. Kochał swoją pracę. Według słów jego

syna Andrzeja, zamieszkałego w Poznaniu, był fanatykiem na tle lasu. Z czasów przedwojennych zachowało się zdjęcie, wykonane prawdopodobnie w 1926 r. w okolicach Ponieca.

W 1939 r. został ponownie powołany w szeregi armii. Walczył pod dowództwem gen. Kleeberga, po czym dostał się do niewoli niemieckiej, w której przebywał do lutego 1945 r. Pracował jako robotnik rolny u niemieckiego gospodarza na ziemiach obecnie wchodzących w skład zachodniej Polski. W okresie powojennym pracował jako leśnik w Nadleśnictwie Międzyrzecz Wielkopolski. W 1961 r. przeniósł się do Mechowa. Z lasem związany był do ostatnich chwil życia. Jeszcze jako emeryt pracował na pół etatu. Zmarł 10 września 1984 r. Ostatnie lata mieszkał samotnie w Mechowie, gdyż owdowiał w 1978 r. Odwiedzała go syn oraz państwo Teresa i Edward Majchrzakowie z Wierzenicy, którzy mu pomagali.

Za udział w Powstaniu Wielkopolskim, wojnie obronnej i powojenną pracę został uhonorowany licznymi odznaczeniami: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Medalem za War-



Stanisław Mierzejewski 1926 r.

szawę 1939 i 1945. Uchwałą Rady Państwa z dnia 11 listopada 1972 r. został awansowany do stopnia podporucznika. Z okazji 50. i 65. rocznicy Powstania Wielkopolskiego i Dnia Wojska Polskiego, otrzymywał życzenia i dyplomy.

Informacje o Stanisławie Mierzejewskim przesłał pan Włodzimierz Buczyński, autor artykułu opublikowanego w grudniu 2002 r. w piśmie „Wierzeniczeń”. Natomiast dzięki pracy uczennicy, obecnie absolwentki Publicznego Gimnazjum w Poniecu, Moniki Spurtacz, udało się ocalić od zapomnienia jeszcze jednego powstańca wielkopolskiego. Jest to Marcin Mikołajczak, urodzony 8. października 1898 r. w Boguszynce (pow. Jarocin). W czasie pierwszej wojny światowej (1914 – 1918) został, podobnie jak tysiące innych Polaków, wcielony do armii niemieckiej. Kiedy przyjechał w pełnym umundurowaniu niemieckim na urlop, w Jarocinie już tworzyły się oddziały powstańcze. Marcin Mikołajczak postanowił nie

wracać do armii. Wstąpił w szeregi powstańcze. W trakcie powstania trafił do Kawcza, gdzie wraz z innymi żołnierzami był zakwaterowany. Poznał wówczas Zofię Mikołajewską z Szurkowa, swoją przyszłą żonę. Młodzi jednak mogli pobrać się dopiero po zakończeniu walk o niepodległość. Marcin został zwolniony z wojska, wrócił do Szurkowa, wziął ślub z Zofią i mieszkał tu do śmierci. W ten oto sposób Powstanie Wielkopolskie wpłynęło na prywatne życie Marcina Mikołajczaka. Podobnie jak większość powstańców za walkę o wolność Polski został odznaczony Orderem Odrodzenia Polski i Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym.

Dwa życiorysy zwykłych powstańców, dwa ludzkie losy jakich było wiele. Ale przecież historię tworzą nie tylko wodzowie i politycy. Tworzą ją zwykli ludzie, bez których działania nawet najwybitniejszych przywódców, nie miałyby żadnych widoków powodzenia.

GRZEGORZ WOJCIECHOWSKI



Stanisław Mierzejewski.



Marcin i Zofia Mikołajczak.



Marcin Mikołajczak w okresie służby w armii niemieckiej.

Piszmy wspólnie historię!

„Wieści z gminy Poniec” to pismo otwarte na głosy i propozycje czytelników. Taki charakter też będzie mieć dział historyczny. Zapraszamy więc wszystkich chętnych do podzielenia się wiedzą na temat przeszłości lokalnej. Żyją jeszcze wśród nas ludzie, którzy mają coś ciekawego do przekazania potomnym. W wielu rodzinach pozostały dokumenty, wspomnienia, pamiątki po bliskich, którzy uczestniczyli w ważnych wydarzeniach. Na podstawie wspomnień, wywiadów i dokumentów mogą powstać ciekawe teksty. Zamieścimy je na naszych łamach. Istotny jest każdy przejaw życia społecznego w przeszłości – nie tylko ważne wydarzenia, ale również dzień codzienny. Postarajmy się wspólnie ocalić jak najwięcej informacji z przeszłości od zapomnienia. A więc drodzy Czytelnicy - zapraszamy do piór lub klawiatury komputera!

Kalendarium ponieckie

Poznanie historii nie polega na wykuwaniu dat. Jednak bez dat historia nie może istnieć. Stąd pomysł przypomnienia wybranych faktów z dziejów Ponieca w formie kalendarium. Na łamach „Wieści” będą ukazywać się wybrane daty wydarzeń mających miejsce w poszczególnych miesiącach. Być może te „wyrwane” z kontekstu wydarzenia skłonią do refleksji nad historią dalszą i bliższą.

Działo się w styczniu:

1310, 18 stycznia – Książę głogowski Henryk II uczynił Poniec siedzibą dystryktu (obwodu), w zasięgu którego znalazło się około 60 wsi leżących w promieniu 15 – 25 km od Ponieca.

1615, 25 stycznia – W wieku 45 lat zmarł Andrzej Roszkowski, mąż dziedziczki Ponieca Anny z Wierzbna Rydyzińskiej.

1799, 1 stycznia – W Pawłowicach zmarł Maksymilian Mielżyński herbu Nowina, poseł na sejm, pisarz wielki koronny, Kawaler Orderu św. Stanisława, dziedzic licznych dóbr w Wielkopolsce, w tym także klucza pawłowickiego, w skład którego wchodził Poniec. Uważany za najbogatszego magnata, u schyłku życia zapisał się niechlubnie w dziejach Polski przystępując do konfederacji targowickiej.

1919, 6 stycznia – Odbyło się nabożeństwo żołnierzy Polaków, a następnie zebranie w lokalu Tivoli przy targowisku miejskim, w czasie którego ogłoszono nabór ochotników do oddziału powstańczego. Wydarzenie to jest uważane za początek Powstania Wielkopolskiego w Poniecu.

1919, 8 stycznia – Stanowisko pierwszego polskiego burmistrza Ponieca po latach zaborów objął Ludwik Łazarski, ur. w 1870 r., właściciel warsztatu maszyn rolniczych przy ul. Gostyńskiej, znany działacz społeczno – polityczny.

1919, 19 stycznia – Oddziały powstańcze rozegrały ciężkie i krwawe walki pod Gościejewicami i w Waszkowie. Wśród licznych ofiar był Józef Kusz poległy pod Waszkowem.

1939, 22 stycznia – Odbyły się ostatnie przed wybuchem II wojny światowej wybory samorządowe.

1945, 28 stycznia – Do Ponieca wkroczyły oddziały Armii Czerwonej. Zakończył się okres okupacji hitlerowskiej.

1949, 11 stycznia – Utworzono struktury Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Poniecu, która posiadała monopol rządu w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

1968, 18 stycznia – Leszczyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane rozpoczęło prace przy budowie nowego gmachu szkolnego przy ul. Szkolnej.

1995, 5 stycznia – Powołano Społeczny Komitet Pomocy Szpitalowi, który przeprowadził zbiórkę funduszy na potrzeby ponieckiego szpitala.

GRZEGORZ WOJCIECHOWSKI



Przypominamy wszystkim właścicielom nieruchomości o obowiązku odśnieżania chodników przylegających do ich posesji. Przy niektórych budynkach zalega śnieg i lód, a to powoduje utrudnienia dla pieszych i stwarza niebezpieczeństwo wypadku. W centrum miasta, aby uniknąć zasypania, zwały śniegu usuwano spychaczem.



Pod koniec roku w Zespole Szkół w Żytowiecku odbyły się zajęcia informacyjno-edukacyjne na temat narkotyków i dopalaczy. Terapeuta Zbigniew Jędrzejewski z Poradni Profilaktyki i Terapii Uzależnień MONAR w Lesznie przybliżył gimnazjalistom zagrożenia, jakie niesie narkomania i zazywanie dopalaczy. Opisał mechanizm uzależnień oraz przedstawił aktualne prawo karne, dotyczące narkotyków i narkomanii w Polsce.

Warto znać swoje prawa

Zdarza się, że list albo paczka wysłana pocztą nie dochodzi do adresata. Czy można w tej sprawie interweniować? I czy poczta ma obowiązek zwrócić pieniądze za niedostarczoną paczkę?

Poczta przyjmując zlecenie wysyłki zawiera z nami umowę na usługę i jest zobowiązana wykonać ją rzetelnie. Zgodnie z przepisami priorytetowa przesyłka listowa powinna dotrzeć do adresata w następnym dniu roboczym po jej nadaniu. Nato-

miast tak zwana przesyłka ekonomiczna musi dotrzeć pod wskazany adres w ciągu trzech dni roboczych od wysłania. W przypadku paczki jej doręczenie zależy od tego, czy jest ona zwykła czy priorytetowa. A i tak przesyłka nie powinna trwać dłużej niż 2 do 4 dni roboczych.

A zatem jeśli poczta nie wywiąże się z tych terminów, klient ma prawo do skargi lub reklamacji. Jeśli to była przesyłka nieregistrowana, składamy skargę na piśmie lub ustnie w dowolnej pla-

cówce pocztowej. Robimy to najwcześniej w 7. dniu od jej nadania przy liście zwykłym i 5. dniu przy liście priorytetowym. Natomiast jeśli wysyłamy paczkę czy list polecony i mamy dowód nadania, składamy reklamację. Wówczas wypełniamy specjalny druk pocztowy i dołączamy oryginał dowodu nadania. Możemy to zrobić, jeśli rejestrowana przesyłka nie dotarła do adresata w ciągu 14 dni. Poczta będzie miała kolejne 14 do 30 dni na jej rozpatrzenie.

Jeżeli paczka zaginęła lub dostaliśmy ją uszkodzoną, mamy oczywiście prawo do odszkodowania. W przypadku, gdy wysyłając przesyłkę podaliśmy jej wartość, żądamy zadeklarowanej kwoty. Natomiast jeśli wartości paczki nie podaliśmy, mamy prawo do odszkodowania w wysokości 10-krotnej opłaty pobranej na pocztę.

Gdyby poczta nie zareagowała na skargę lub reklamację klienta, zawsze można zwrócić się do Stałego Polubownego Sądu Konsumentckiego przy Prezesie Urzędu Komunikacji Elektronicznej - Warszawa 01-211, ul. Kasprzaka 18/20.

Bez myśliwych nie przetrwają

Co roku wszystkie koła łowieckie prowadzą akcję dożywiania leśnej zwierzyny. Jest to ich obowiązek, gdyż to właśnie oni następnie zajmują się odstrzałem dzikiej zwierzyny. Zwykle akcja dożywiania trwa od listopada do końca marca. W tym roku, ze względu na dość wczesne opady śniegu i gwałtowne mrozy, dożywianie rozpoczęto wcześniej.

Na terenie gminy Poniec opiekę nad zwierzętami sprawuje Koło Łowieckie nr 18 Diana na obszarze 5800 hektarów, w tym 1470 hektarów lasów. Każdego roku pod koniec lutego myśliwi obliczają, ile zwierząt żyje na terenie ich działek. Według danych z roku ubiegłego przez Dianę Stefan Napierała szacuje, że jest około 50 jeleni, 250 saren, 13 danieli, 40 dzików, 150 zajęcy i 350 kuropatw. Jednak dopiero w marcu okaże się tak naprawdę, ile zwierząt przeżyło mróz przeciągający się aż do kwietnia ubiegłego roku, a także sroga zimę, która przyszła do nas już w listopadzie.

- *Dokarmianie jest dla myśliwych czymś oczywistym, zwłaszcza wtedy, gdy gruba pokrywa śniegu utrzymuje się dość długo* – mówi Stefan Napierała, prezes Koła Łowieckiego Diana.

Regularnie co kilka dni myśliwi z Koła Diana przywożą karmę do lasu. Ciągnikiem lub pieszko docierają do paśników, pasów zaporowych i miejsc do wykładania tzw. lizawek. Koło samo płaci za karmę i transport, a myśliwi pracują społecznie.



Sarny na polu odgarniętym ze śniegu przez myśliwych, które codziennie można zobaczyć przy drodze tuż za Poniecem w kierunku Sowin.

- *Przed zimą gromadzimy potrzebne pożywienie dla zwierząt* – mówi Mariusz Kędziński, członek Koła Łowieckiego Diana. - *Racjonalnie wykładamy pożywienie tak, aby starczyło go do końca akcji. W czasie ubiegłorocznej długiej zimy okazało się, że zapotrzebowanie na pokarm było dużo większe niż zakładaliśmy. Robiliśmy wszystko, by zwierzętom pomóc przetrwać zimę. Wiemy, że*

z powodu długo utrzymującego się śniegu i grubej warstwy lodu padła nam spora liczba saren, kuropatw i zajęcy. Nasze blisko dziesięcioletnie starania nad odtworzeniem populacji kuropatw i zajęcy zostały zmarnotrawione. Niestety, w tym roku mamy kolejną ostrą zimę i boję się myśleć, co będzie, gdy zaczniemy liczenie.

W zasadzie dzikie zwierzęta w naturalnych warunkach same powinny sobie poradzić ze znalezieniem pożywienia. Więcej pracy, a co za tym idzie - większy ubytek energii i ciepła mają wtedy gdy do jedzenia na ziemi muszą przekopać się przez śnieg i lód. Zdarza się, że pod zwalami nawiewanego przez wiatr śniegu grzęzną kuropatwy i zajęce, a sarny poważnie kaleczą sobie raciczki chodząc po lodzie. Najgorsza sytuacja jest gdy po usilnych staraniach pożywienia nie znajdują.

- *Dzisiaj dzikie zwierzęta mogą liczyć na pożywienie, które same znajdują i to, które doniosą myśliwi* – dodaje Mariusz Kędziński. - *Na polach uprawnych zimą nie znajdują już prawie nic. Dzięki używanym przez rolników najnowszym maszynom do zbioru plonów pola są wyczyszczone do gołej ziemi. Kiedyś to właśnie tam, szczególnie sarny polne znajdowały pożywienie. Teraz go tam nie ma. Pewnie dlatego podczas ubiegłorocznej przedwiośnia padła połowa naszego stada.*

Dlatego też myśliwi mają teraz pełne ręce roboty. Nie tylko donoszą pokarm, ale także zajmują się odgarnianiem śniegu na uprawach. Pożywienie dostarczane jest z jedynej na terenie gminy magazynu Koła Łowieckiego Diana, który znajduje się w Dziegocinie. Przed zimą zgromadzono tam 12 ton ziarna, 30 ton buraków cukrowych, 100 ton odłamków buraków, tonę soli i około 4 ton snopów słomy owsianej z solą.



92 lata temu sformowano poniecką kompanię powstańczą pod dowództwem Michała Kaźmierczaka. Walczyła ona na froncie dowodzonego przez Bernarda Śliwińskiego. W rocznicę tego wydarzenia, 5 stycznia, uczniowie klas szóstych Szkoły Podstawowej w Poniecu udali się do miejsc pamięci Powstania Wielkopolskiego razem z nauczycielkami: Danutą Wojciechowską, Dorotą Naskrętską, Anną Piasecką i Anną Biernacik. Odwiedzili tablicę ku czci baonu ponieckiego, znajdującą się na ścianie ratusza oraz grobowce powstańcze na cmentarzu parafialnym. Na rynku uczniowie wysłuchali krótkiej prelekcji na temat historii Powstania Wielkopolskiego, zapalili znicze i uczcili pamięć powstańców minutą ciszy.



Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów Koło nr 2 w Poniecu zorganizował 5 stycznia „Spotkanie opłatkowe”. Spotkanie odbyło się w restauracji Kryształowa w Poniecu. Uczestniczyli w nim m. in.: Kazimierz Musielak – radny powiatowy, Andrzej Starosta – przewodniczący oddziału gostyńskiego ZERiI, Halina Radoła – instruktor powiatowy Biblioteki w Gostyniu, Jacek Widyński – burmistrz Ponieca, Jerzy Kusz – przewodniczący Rady Miejskiej w Poniecu, Maria Śmigielka – kierownik OPS, Hieronim Przybył – dyrektor Banku Spółdzielczego i Maciej Malczyk – dyrektor GCK w Poniecu. W ciepłej i świątecznej atmosferze przy dźwiękach kolęd i wspólnym opłatku zgromadzeni złożyli sobie życzenia. Halina Radoła przybliżyła zgromadzonym życie na Kubie, a wszyscy z wielkim zainteresowaniem wysłuchali opowieści o panujących tam zwyczajach i kulturze. Na zakończenie każdy z przybyłych otrzymał drobny upominek.

Ratusz w blasku lampek



Więści z gminy Poniec

Nakład 2000 sztuk

Wydawca i redakcja: Gminne Centrum Kultury w Poniecu,
ul. Szkolna 3, tel. 65 5731169

Redaktor naczelny: Paweł Klak

Przesyłanie materiałów do gazety i archiwum PDF: www.poniec.eu

Druk: Trasmar Leszno

Skład: HALPRESS, ul. Ostroroga 42, Leszno - www.halpress.eu